Nr. 69. Kraków, Piątek dnia 23 Marca 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . . 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . . 1·25 „
W. Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. św. Anny l. 9. I. piętr Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Sask

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Na desłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct od wyrazu, za razy następne połowę ceny.

Redaktor odpowiedzialny: **Marceli Turkawski.** — Wydawca: **Kazimierz Bartoszewicz.**

Od Wydawnictwa.

»Kurjer krakowski« wychodząc od Marca w dwa razy większym formacie, stał się **najtańszem** pismem codziennem.

Nie bawiąc się w wysoką politykę, »Kurjer« poświęca swe łamy szczególnie sprawom **narodowym i krajowym.**

Baczną uwagę zwracamy na feljeton, starając się o możliwe jego urozmaicenie doborowemi powieściami, nowellami, poezjami, kronikami tygodniowemi, rozprawami literackiemi, kroniką naukową i t. d.

Otrzymując **telegramy** w nocy i nad ranem, jesteśmy w stanie pismo nasze wydawać o godz. 7½ rano i natychmiast ekspedjować je do rannych pociągów, wskutek czego większa część prenumeratorów naszych otrzymuje »Kurjera« tegoż samego dnia, **a tem samem ma o całą dobę wcześniej wiadomości polityczne,** niż z innych dzienników, co wobec dzisiejszego naprężenia stosunków europejskich nikomu nie może być obojętnem.

»Kurjer» nasz wychodzi z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, o dzień wcześniejszą, jak to weszło w zwyczaj w naszem dziennikarstwie. Dzisiejszy numer wydajemy rano 23 Marca i taką też nosi datę.

Nasze zasady umiarkowane, kierowanie się w poglądach dobrem społeczeństwa, niewiązanie się z żadną koterją czy stronnictwem, aby nie mieć przeszkód w głoszeniu czystej prawdy, — winny zjednać nam uznanie i dopomódz do zwycięztwa zdrowych zasad, jakie dotąd szczepiliśmy i na przyszłość szczepić będziemy.

Ludzi dobrej woli prosimy o pomoc i poparcie naszych usiłowań.

Prenumerata Kurjera wynosi:

w Krakowie:		z przesyłką pocztową:		
rocznie . .	12 zlr.	rocznie .	15 złr.	— ct.
półrocznie .	6 „	półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie .	3 „	kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie .	1 „	miesięcznie	1 „	25 „

Każdy nowoprzybywający od kwietnia prenumerator otrzymuje bezpłatnie początek »Fotografij mężów« M. Bałuckiego.

KALENDARZ.

Dziś: N. M. P. Bolesnej. Gr. kat. Sofronya Pr.
Jutro: Marka i Gabryela Gr. kat. Fteofana Pr.
Pojutrze: Ireneusza. Gr. kat. Nikifora p.

Wschód słońca o godzinie 6, minut 32, zachód o 5 g., minut 43. Długość dnia godz. 11 minut 18.

Dziś o g. 6 rano ciepła stopni 0. Barometr 770 deszcz.

Kraków 23 marca 1888 r.

Kreuzzeitung puściła w świat sensacyjny telegram o istniejącym jakoby sojuszu między Orleanami i gen. Boulangerem, tudzież zabawiła się w proroczą przepowiednię, iż w ciągu przyszłego miesiąca należy oczekiwać upadku republiki francuskiej. Telegramem tym pragnął organ junkrów pruskich zniweczyć rosnącą popularność Boulangera, lecz celu tego z pewnością nie osiągnie, bo któż czyta we Francyi »Gazetę krzyżową.«

Telegram ten lubo tendencyjny nie jest pozbawiony pewnej zdrowej myśli. Walna bitwa stoczona d. 20 b. m. w izbie francuskiej z powodu interpelacyi Cassagnaca, dotyczącej usunięcia gen. Boulangera z czynnej armii, ujawniła bowiem korrupcyę publicznego ducha i niemoc dzisiejszych rządów Francyi.

Właściwie nie gen. Boulanger jest owym strasznym upiorem zagrażającym istnieniu republiki, lecz powszechne niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy we Francyi. Ów generał nie jest mężem energii i męskiego czynu, raczej deklamatorem dziennikarskim i kawiarnianym. Nie ma też powodu obawiać się republika tego ambitnego bohatera *Cafè chantent*. Natomiast jest on uosobieniem opinii publicznej, która szuka po omacku jakiegoś opatrznościowego męża, któryby Francyę wybawił z dzisiejszych kłopotów. Przyznać to musi największy przyjaciel republiki, bo przecież każdy widzi i czuje wypaczenie republikańskiego ducha, niezgodę stronnictw i powszechne znużenie.

Bystry umysł sławnego neuropatologa Charcot dopatrzył niby choroby nerwowej w dzisiejszem społeczeństwie francuskiem i nazwał ją *boulangenitem*, a nazwę tę zaczerpnął z nazwiska benjaminka radykalistów i bonapartystów generała *Bum-Bum*. Oznakami tej choroby jest wojowniczość deklamacyjna, germanofobia, niezadowolenie powszechne, potrząsanie »opatrznościową szablą» i śpiewanie wojennej pieśni *En revenant de la revue*!

Obowiązek wystąpienia przeciw tej nerwowej opinii spadł na gabinet obecny. któremu odmówiono w zarodku wszelkiej zdolności do życia. Zdobył on się w samej rzeczy na energię i dawnego ministra gabinetu Gobleta a bożka radykalistów zrzucił z piedestału armii.

Powstała wrzawa na ulicy, z której skorzystał nieprzejednany zwolennik bonapartyzmu — Cassagnac i stanął w obronie tego, którego podobnie taktował jak niegdyś słynna szansonetka Zoe, odtrącająca pantoflem bukiet byłego gubernatora Tunisu — gen. Boulangera.

Takie wystąpienie imperialisty w towarzystwie Pictuona, Clemençeau *et tutti quanti* jest wskazówką przesilenia, jakiemu republika francuska ulega Z niezwykłą śmiałością rzucano w oczy rządowi obelgę niedołęztwa, serwilizmu dla Prus, szpiegostwa, deprawacyi, oportunistycznemu parlamentowi zaś zarzucano niepopularność. Imperialiści i wszyscy monarchiści połączyli się z radykalistami, którzy zgodnie dążą, jakto niedawno na tem miejscu wykazaliśmy do dyktatury przy pomocy powszechnego głosowania.

Izba przeszła nad interpelacyą Cassagnaca do porządku dziennego 349 głosami przeciw 93 głosom monarchistów i kilkunastu intrasigentów, podpisanych na znanym proteście. Gabinet Tirarda zwyciężył, lecz nie może się stroić w wawrzyny, bo to *votum* izby zachęci z pewnością Boulangera do otwartego odgrywania roli męczennika narodowego, ofiary Prus, przedstawiciela polityki odwetu i bożka wojny.

Nie jesteśmy zwolennikami Boulangera, nie upatrujemy w nim wielkiego Bonapartego, ale w obec rozbicia republikanów w osobie jego wyrasta wróg rzeczypospolitej, około którego skupią się wszyscy malkotenci z dzisiejszego stanu rzeczy we Francyi, którzy w braku prawdziwego złota zadowolnią się spiżem Talmi.

Jedynem lekarstwem na bulangenitis skutecznem przeciw polityce przewrotów, jest spójność i jedność żywiołów republikańskich, wytrwałość w pracy na polu racyonalnych reform i wewnętrzna zgoda.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Warszawy. Dla obliczenia szkół przez ostatnią powódź sprawionych, wydelegowaną została z rozporządzenia gubernatora warszawskiego specyalna komisya, która w krótkim czasie ma zebrać potrzebne dane. — „Dziennik Łódzki“ popiera gorąco projekt założenia stałej wystawy okazów przemysłu krajowego w Warszawie i Łodzi.

Z Poznania. Obecni w Berlinie posłowie polscy oddali w pałacu cesarskim bilety wizytowe, aby wdowie po cesarzu Wilhelmie wyrazić współczucie swoje. Podobnież postąpili sobie względem cesarza Fryderyka i jego małżonki. W imieniu Koła polskiego brał udział w pogrzebie zmarłego cesarza poseł p. Magdziński. — Od kilku dni krąży po naszem mieście wieść o kolosalnem oszustwie, jakiego się dopuszczono w pewnym tutejszym zakładzie przemysłowym, praktykowanym od kilku lat ze szkodą gminy miasta Poznania. W zakładzie owym, potrzebującym wody z wodociągów miejskich, zaprowadzić miano, jak wiadomość niesie, rurę okalającą wodomierz miejski i tym sposobem sprowadzano sobie wodę bezpłatnie. Szkodę z operacyi tej dla dochodów miasta obliczają na kilkadziesiąt tysięcy marek. — Charakteryzuje zaś stosunki nasze to, że gazety tutejsze niemieckie nie wyłączając konserwatywnego „Tagblattu,“ jakby na komendę jaką wieść ową grobowem pokrywają milczeniem. Nie słychać też o żadnem urzędowem wystąpieniu. Gdyby się czegoś podobnego dopuścił kto z Polaków, trąbionoby o tem nietylko w gazetach, — ale dowiedziałby się o nim już dawno świat cały za pomocą telegrafu nawet. Ale tą rzą milczą i agenci telegraficzni, zkądinąd tak ruchliwi w polowaniu na wiadomości tyle interesujące Czyż to nie charakterystyczne?

Z Prus zachodnich. W sprawie luteranizowania polskich szkół, odebrała „Gaz. Tor.“ z pod Chełmży korespondencyę ciekawą: Wiosną przeszłego roku zaprotestował dozór szkolny w Brąchnowie przeciw zamiarom rządu obsadzenia miejsca drugiego nauczyciela przy tamtejszej szkole ewangielikiem. W styczniu b. r tak samo zaprotestowali ojcowie rodzin gminy Brąchnowskiej. Obydwa protesty przyjęte zostały do protokółów w dwóch tych terminach spisanych. W obawie, żeby rząd mimo to swego zamiaru nie przeprowadził, wystósowali katoliccy członkowie dozoru i ojcowie rodzin w drugiej połowie lutego prośbę do prezesa regencyi w Kwidzynie, aby wielkie to w oczach interesowanych nieszczęście odwrócić raczył. Równocześnie wysłano do ks. Arcybiskupa petycyę o użycie wpływu swego i popieranie protestów gminy. Zanim atoli dwa te skrypta dojść mogły miejsc przeznaczenia — zjawił się w gminie nauczyciel ewangielicki i posadę objął. Do brąchnowskiej szkoły uczęszcza 180 katolickich dzieci, 11 ewangielickich i 1 żydowskie. Gmina zamyśla, jak naturalnie, sprawy nie dać za przegraną. Skoro prezes regencyi kwidzyńskiej nie będzie mógł pożądanej zaprowadzić zmiany, uda się gmina do ministra. Gdyby i to nie skutkowało, pójdzie sprawa do Sejmu, gdzie prawdopodobnie słusznie zostanie oceniona. Wobec oświadczeń ostatnich ministra i solennego zapewnienia, iż wyznania katolickiego bynajmniej nie myśli krzywdzić i tym sposobem protestantyzować katolickiego ludu, postępowanie pruskich władz szkolnych jest — istną ironią!

Sprawy krajowe.

Szkoły średnie w Galicyi. Liczby preliminarza, które służyły za substrat dyskusyi komisyi budżetowej Izby deputowanych o szkołach średnich są następujące: Wydatki na galicyjskie szkoły średnie wynoszą 912 000 zł., tj. o 12.600 zł. więcej. Z podwyżki tej stanowi kwota 4 700 zł. wydatek nadzwyczajny na nowy strop w gimnazyum tarnowskiem; reszta podwyżki w ilości 7.700 zł. spowodowana jest głównie urządzeniem ruskich klas równorzędnych przy gimnazyum pol-

Fotografje mężów.

Przez

Michała Bałuckiego.

V.

Mąż pieszczony.

Miał żonę, która go kochała, miał matkę żony, która go kochała przez miłość dla córki, miał własną matkę, która go także kochała, a oprócz tego bawiła przy nim ciotka, która go kochała prawie macierzyńską miłością.

Zdawałoby się, że panu Nikodemowi wśród tylu kochających go osób było jak w raju, a tymczasem miał on prawdziwe piekło w domu; kobiety bowiem, rywalizując między sobą w objawach przywiązania, troskliwości i staranności dla swego pieszczocha, wiecznie kłóciły się ze sobą; przychodziło z tego powodu do scen i awantur, które ostatecznie spadały na głowę nieszczęśliwego pana Nikodema i zatruwały mu życie.

Zachciało mu się n. p. filiżanki czekolady, wnet wszystkie niewiasty pędem na wyścigi leciały do kuchni, aby mu ją przyrządzić, każda na swój sposób; żona utrzymywała, że mąż jej lubi czekoladę mleczną, matka żony, że słodką ciotka, że ani mleczną ani słodką, a matka jego, spróbowawszy potem tej czekolady, odzywała się z miną drwiącą, że syn jej do ust tego nie weźmie, bo on przyzwyczajony był u niej wcale na inny sposób pijać czekoladę.

— To zrób pani na swój sposób — mówiła z przekąsem matka żony.

— A cóż ja mam robić? skoro panie robicie już to róbcie, ale ja wiem na pewno, że mój syn tego pić nie będzie.

I najczęściej kończyło się na tem, że pan Nikodem rzeczywiście nie pił czekolady, a to dla tego, że panie krytykując się nawzajem, pokłóciły się i zirytowane ustępowały jedna drugiej z pola walki t. j. z kuchni.

Poprosił pan Nikodem o szklankę wody, wszystkie skwapliwie rzucały się do karafki i najczęściej albo szklankę stłukły w pośpiechu, albo wodę wylały. Następowały wzajemne oskarżania się, zwalania winy jednej na drugą, i pan Nikodem, godząc potem zwaśnione, zapominał o wodzie. Gdy wychodził z domu, szczególniej w czas chłodny i niepewny, panie prześcigały się w okazywaniu troskliwości o jego zdrowie. Jedna radziła mu kalosze i parasol, druga ostrzegała go przed kaloszami, bo z tego katar najpewniejszy i brała na świadka swoje reumatyczne nogi, że deszczu nie będzie; natomiast namawiała go na futro, bo się na mróz zanosi.

Biedny pan Nikodem był w niemałym kłopocie, za czyją iść radą, której usłuchać, i najczęściej, aby nie obrazić żadnej, brał kalosze, futro, parasol, szalik i czapkę z uszami, że wyglądał, jak Eskimos opatulony i spowity przez kochające go kobietki.

Kiedy wracał do domu na obiad, był przekonany, że zastanie jedną albo dwie z pań z nosami spuszczonemi na kwintę, z powodu dyspozycyj obiadowych, tyczących się jego osoby Zona bowiem, chcąc mu zrobić przyjemną niespodziankę, uradziła ze swoją matką, aby mu zrobić pierogi z mięsem, na co matka jego wraz z ciotką wzruszały litościwie ramionami, utrzymując, że pan Nikodem ma wstręt do pierogów z mięsem, a natomiast przepada za pierogami z powidłami. Jedna strona przysięgała się, że ma słuszność, bo zna dobrze gust pana Nikodema, a druga strona przysięgała się także na wszystkie świętości, że tylko ona ma racyę. Ta podjazdowa utarczka, pełna docinków, przekąsów, lamentów, wyrzutów wzajemnych, trwała aż do powrotu pana Nikodema, przed którym wytaczano całą sprawą i dawano mu do rozstrzygnięcia. Wtedy on, aby nie narazić się żadnej stronie godził się i na pierogi z mięsem i z powidłami i pakował je w siebie z przymusem dla zażegnania burzy. Gdyby bowiem był oświadczył się za jedną stroną, druga by wybuchnęła płaczem i narzekaniem: „a to nie kochasz mnie już więcej, a to ja już u ciebie nic nie znaczę“ itd.

Przy obiedzie był ten pieszczony mąż prawdziwym męczennikiem miłości. Każda z kochających kobiet miała jakąś swoją ulubioną potrawę, do której namawiała pana Nikodema. Napróżno się wymawiał, że nie głodny, że już ma dosyć, albo że tego nie lubi, nic nie pomogło, dotąd prosiły, namawiały, aż postawiły na swojem. „Tylko spróbuj, przekonasz się, jeszcze kawałek, jak mnie kochasz, jeżeli mi choć trochę dobrze życzysz“. A kiedy prośby i zaklęcia nie pomagały, wtedy zaczynały się wymówki: „tak, gdziebyś ty to dla mnie zrobił, co ciebie ja obchodzę; gdyby kto inny prosił, tobyś nie odmówił, ale że ja“... W słowach tych czuć już było wilgoć wydobywających się łez, więc pan Nikodem, choć już był objedzony jak bąk, zmuszał się do przełknięcia często najniesmaczniejszej dla niego potrawy...

Rezultatem takiego przymusowego objadania się było najprzód, że panu Nikodemowi co miesiąc prawie trzeba było rozpuszczać kamizelki i inne części ubrania i bielizny, bo utył tak, że mu oczów prawie widać nie było, a powtóre, że się nabawił kataru żołądka i astmatycznych przypadłości. Przychodziły na niego czasem chwile duszności i osłabienia. Przerażone niewiasty rzucały się wtedy ku niemu, dopytując się troskliwie, co mu jest i zaczęły wzajemnie wyrzucać sobie powód tej jego choroby.

— To z twojej winy, mówiła matka jego żonie, bo prowadzisz go ciągle po wizytach, po wieczorach; biedaczysko się nie wysypia, zaziębił się, do tego jeszcze musiał gdzieś zjeść coś niestrawnego, a on do tego u mnie nie był nigdy przyzwyczajony, bo jadał dobrze, zdrowo i regularnie, to też dziękować Bogu, dopóki był przy mnie, nigdy nie chorował.

— A jednak doktór utrzymuje, że ta jego choroba datuje się od dawniejszych czasów i kazał mu jadać mało i chudo, a mameczka pakuje w niego tłuszcze, sosy, nic więc dziwnego, że zachorował.

Ciotka znowu utrzymywała, że to z niczego innego, tylko z kaloszy; dawała zaraz za przykład jakąś swoją znajomą, która przez używanie kaloszy zapadła w tyfus i umarła.

— To też ja go zawsze prosiłam, żeby sobie dał święty spokój z temi kaloszami... Ale wy namawiałyście go gwałtem, teraz macie. Biedaczek pokutować musi za was i przez was.

Przy tych wzajemnych oskarżeniach tak się nieraz zacietrzewiły, że o chorym prawie całkiem zapominały i dopiero on sam przypominać musiał, że możeby trzeba posłać po doktora.

Gdy przyszedł doktór i zaczęło się badanie, nie dały do słowa przyjść choremu i same za niego odpowiadały.

— Jakże się pan czujesz? — pytał doktór.

— Czuł się bardzo dobrze, — odpowiadała za niego ciotka, wczoraj jeszcze był taki wesół, żartował z nami, bawił się i dopiero, gdy wyszedł wieczorem i wdział te nieszczęśliwe kalosze...

— A jakże z pańskim apetytem — badał dalej doktór.

— Apetyt miał najlepszy, dziś przy obiedzie jadł kurczę z wielkim gustem i nie byłoby mu nic, gdyby mameczka nie była go namawiała na kaczkę, — utrzymywała żona.

— Moja kochana nie mów też takich niedorzeczności, bo doktór wyśmieje się z ciebie. Co jemu mogła zaszkodzić kaczka, i to tyci... tyciuteńki kawałek, doktorze. On dawniej zjadał całą kaczkę i nic mu

skiem w Przemyślu, najmem pomieszczenia dla dwu gimnazyów we Lwowie, wymagających urządzenia większej liczby klas równorzędnych, i nową posadą nauczycielską przy uzupełnionem gimnazyum w Sanoku. Dochody z Galicyi, o ile płyną nie z czesnego, wynoszą 53.862 zł., o ile zaś czesne jest ich źródłem, najnowszy sposób preliminowania podaje tylko sumę z całego państwa (1,035.000 zł.), z której wedle stosunku frekwencyi z uwzględnieniem innych okoliczności decydujących wyrachowaliśmy 177.000 zł., jako kwotę z Galicyi.

Z bazaru krajowego. Delegaci komissyi przemysłowej sporządzą w tych dniach inwentarz bazaru krajowego; równocześnie przedsięwzięte zostanie trutynowanie rachunków tej pożytecznej instytucyi.

Łańcut. Zastępca prezesa tutejszej Rady powiatowej ks. Stanisław Ziemiański otrzymawszy probostwo „regiae colationis“ w Bieczu, przeniósł się tamże i z swej godności zrezygnował. Ubytek ks. Ziemiańskiego, tak jako zastępcy prezesa Rady powiatowej, jak i w każdej pracy obywatelskiej dobro ogólne na celu mającej, nie da się zastąpić. Czynny był nader, charakteru nieskazitelnego, i mimo przeszkód rozmaitych, zrobił wiele dobrego dla powiatu. przeto i żal ogólny towarzyszy jego odjazdowi. Pamiątkę drogocenną zostawił w powiecie ks. Ziemiański przez założenie szkoły tkacko-sukienniczej. Budynek szkolny dawno już gotów, subwencya uchwalona przez Wydział krajowy, lecz nie możemy doczekać się urzędowego otwarcia. O naszych rządach autonomicznych napiszę wam obszerniej, są to ciekawe rzeczy a niestety prawdziwe. Dla zadosyć uczynienia wymaganiom ustawy, zajęte są sfery autonomiczne poszukiwaniem za osobą, którąby przyjęła na siebie „godność“ zastępcy prezesa Rady powiatowej. Wymagania są skromne, pożądany jest zastępca niezamieszkały w Łańcucie i taki, by jak najmniej czasu mógł poświęcić autonomii, zachodzi bowiem wcale uzasadniona obawa, by nie zachciało mu się przypadkowo należycie urzędować.

MAŁY FEJLETON.

POGADANKI NAUKOWE.

I.

Okres lodowy.

Zdarzyło ci się może nieraz, czytelniku, znaleźć gdzieś na polu lub na wzgórzach, kamień, jakby przyniesiony ręką ludzką, nienależący do całego otoczenia, leżący tam, jakby go kto w drodze niosąc uronił. — Nie oderwał się od szczytów pagórków okolicznych, ani też wyszedł z łona ziemi — bo na mil kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt w około ani śladu skały, od której oderwaćby się mógł, nie znajdujemy. Dopiero przy bliższem badaniu, przy dalszych poszukiwaniach, przekonywamy się, że ten kamień stoczył się z jakiegoś szczytu gór skandynawskich i był przyniesiony aż do nas, ów zaś inny, leżący w południowych Niemczech, stanowił kiedyś całość z jednym ze szczytów alpejskich. Kamieniami takimi znajdujemy osypany prawie cały ląd stały. W Europie góry Skandynawskie, Pirenejskie, Alpy, Karpaty i inne, porozsyłały na wszystkie strony odłamki skał swoich, i Europa cała jest osianą tymi tak zwanymi błędnymi kamieniami (blocs erratiques).

Mimowolnie nasuwa się nam pytanie, co za potęga zdołała te kamienie, niekiedy rozmiarów kolosalnych, jak domy trzypiętrowe, zabrawszy je ze szczytu gór, przenieść tak daleko i rozrzucić na wszystkie strony? Przeniósłszy je przez jeziora, morza, grzbiety gór uczepić gdzieś łom jakiś potężny na ścianie skały tak, że się zaledwie tam trzyma jak przylepiony, i wydaje się nam, że lada chwila upadnie.

Góry Jurajskie np. osypane są na swych ścianach nawet szczytach, kamieniami, oderwanymi od gór św. Bernarda, Monte Rosa, Jungfrau, a nawet św. Gotarda, i przeniesionymi przez góry i jeziora. Tłómaczono sobie dawniej to zjawisko jakiemiś rwącymi prądami wody lub iłu, eksplozyą gazów itp., lecz przypuszczenia te nie zadawalniały nowszych badaczy; i ich pracy niezmordowanej zawdzięczamy teoryę wędrówki tych kamieni błędnych, opartej na przypuszczeniu, że się przesunęły one na lodnikach górskich, które w pewnych okresach rozwoju ziemi naszej doszły do niezwykłych rozmiarów i pokrywały cały prawie ląd stały.

Odkrycie to tak zwanego okresu lodowego, otwiera nam tak szerokie pole do nowych poglądów na tworzenie się skorupy ziemskiej, że zniewala nas do głębszego zastanowienia się nad niem, tem bardziej, że najnowsze badania o starożytności człowieka powiadają nam, że przodkowie nasi byli już świadkami tego okresu.

Szczyty gór, wychodzące po nad linię śniegów, są pokryte śniegiem ziarnistym (firn), który się zgromadza w największych ilościach w rozpadlinach i wyżłobieniach, rozszerzających się później w pochyłe doliny. Wierzchnie warstwy tych mas olbrzymich śniegu cisną na warstwy dolne, które pod naporem usuwają się na pochyłej płaszczyźnie w dół ku dolinom. W tej wędrówce, odbywającej się powoli, ziarnisty śnieg szczytów, przez ciągłe stapianie się i zamrażanie, zamienia się w masę lodową, zwykle nadzwyczajnej przejrzystości, ze znanym cudnym błękitno-zielonawym odcieniem, która jakby potok lodu posuwa się powoli naprzód, spływa ku dolinom, często na kilka tysięcy stóp niżej linii śniegów, pomiędzy winnicami i ogrodami, niszcząc i wywracając wszystko, co napotka po drodze.

Tego posuwania się mamy niezbite dowody. Droga, którą lodniki odbywają, jest często nawet dość znaczną. Tak np. Oberaargletscher posuwa się od 8 do 4 milimetrów na godzinę, co wynosi na rok od 40 do 100 metrów.

Nazwaliśmy te lodniki potokami, bo rzeczywiście lód w nich jakby masa wpółpłynna, jakby potok z gliny, ciasta lub cementu wysychającego, wypełnia w biegu swoim wszystkie zagłębienia, zastosowuje się do wszelkich form łoża, po którem biegnie, rozpłaszcza się w dolinach, zwęża i podnosi w ciasnych wąwozach, zlewa się często w jedno z innym lodnikiem, wypływającym z sąsiedniej doliny, później na dole u końca doliny roztacza się wachlarzowato na pochyłości. Lecz dziwną wydaje się nam, oswojonym ze zwykłą kruchością lodu, ta jego plastyczność, ta zdolność płynięcia naprzód, mimo przeszkody w łożu, i zdolność zmiany formy bez pokruszenia się. Zjawisko to było szkopułem, o który przez długi czas rozbijały się badania przyrodników. Tworzono teorye bez liku, powiadano np. że jest to zwykłe posuwanie się lodu po pochyłej powierzchni (Saussure), lub że woda, wciskając się w małe szczelinki w lodzie i tam zamarzając, powoduje rozszerzenie się całej masy (Charpentier), lub też że lód nie jest ciałem kruchem, lecz plastycznem (Forbes, Agassiz). Ale wszystkie te przypuszczenia nie mogły wytrzymać głębszej krytyki. Dopiero Tyndallowi udało się, opierając na doświadczeniach i nowszej fizyce, podać teoryę ruchu lodników, która zyskała ogólne uznanie. Teoryę tę niedługo weźmiemy za temat osobnego artykułu, dziś więc możemy ją zbyć milczeniem.

Lodniki przesuwając się, niosą na swym grzbiecie kamienie, które oderwawszy się od szczytów okolicznych, upadły na nie. W drodze rozsypują je na boki lub naprzód; ztąd powstają tak zwane moreny, rumowiska kamieni, które swą obecnością dowodzą przejścia lodników przez miejsce, gdzie się znajdują.

Gdy później lodnik w skutek zmiany temperatury cofa się w tył ku ujściu, rozsypuje wracając po drodze kamienie błędne, o których na początku mówiliśmy.

Oprócz tych wymownych świadectw przejścia lodników, są jeszcze inne, niemniej ważne i decydujące a mianowicie:

Przesuwający się po skałach lodnik, wygładza je, szlifuje, kreskuje jej powierzchnię i zrywa wyskoki ostre. Szczątki kamieni i piasek, zawarty w lodniku, pomagają mu w tem szlifowaniu.

Fakta te są nadzwyczaj ważne, ponieważ na ich podstawie, jako na śladach lodników, możemy ściśle oznaczyć ich dawną rozciągłość*).

Otóż zestawiwszy te ślady, znaleźli uczeni, że był czas, kiedy lodniki zeszły tak daleko z gór, iż pokryły ziemię prawie całą.

Był to właśnie tak zwany okres lodowy.

Mimowolnie pytamy, co mogło spowodować ten kolosalny rozwój lodników w owej porze? Zdawałoby się, iż trzeba na to wielkiego obniżenia temperatury. jakiegoś kataklizmu w przyrodzie. Lecz badania paleontologiczne dowodzą, że organizmy przez ten czas się przechowały, nawet człowiek zostawił ślady swego istnienia; więc temperatura nie mogła się o wiele zmienić. Potwierdzają te zdania nowsze badania, które wykazują, że dla rozwoju lodników nie trzeba wielkiego zimna, bo w lecie wilgotnem powiększają się one znacznie więcej, aniżeli w mroźnej zimie.

Martins obrachował nawet przybliżenie, że do powrotu okresu lodowego wystarczyłoby średnie zniżenie temperatury o 4° niżej jak teraz. Lecz co mogło spowodować to chwilowe obniżenie?

Były rozmaite na to odpowiedzi, mniej lub więcej trafne. James Croll (Climate and time in their geological relations, London), pomija dawniejsze przypuszczenie, że powodem okresu lodowego jest zwiększenie się ekscentryczności ziemi. Wtenczas bowiem, podczas takzwanego Aphelium (największej odległości ziemi od słońca), klimat półkuli, na której w tym czasie jest zima, obniża się o pewną ilość stopni, podczas gdy w drugiej się podwyższa. Ta różnica temperatur powoduje wiele zmian fizycznych w ziemi, które kombinując się, mogą wywołać okres lodowy.

Widzimy z tego, że może on mieć miejsce tylko na jednej półkuli. Zwiększenie się ekscentryczności powtarza się peryodycznie, wnioskujemy więc ztąd, że takie okresy lodowe powtarzały się już dawniej i że jeszcze powtarzać się będą; lecz uspokój się czytelniku, bo jesteśmy teraz właśnie w peryodzie zmniejszania się ekscentryczności i możemy się spodziewać nowego okresu lodowego dopiero za lat mniej więcej 500,000. Qui vivra verra! Astronomowie obliczyli dokładnie na miliony lat w tył i naprzód możliwe zmiany ekscentryczności.

Dr. S.

*) Dawne moreny, kamienie błędne, szlifowane skały, powiadają wyraźnie, że w tem miejscu, gdzie się znajdują. był kiedyś lodnik.

KRONIKA.

Koncert Materny. W niedzielę dnia 8-go kwietnia odbędzie się koncert słynnej primadonny opery nadwornej w Wiedniu, pani Materna, z współudziałem pani Zimary, sławnej wirtuozki na arfie, będącej członkiem orkiestry nadwornej opery, oraz p. Franciszka Bylickiego. Bilety nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Towarzystwo strzeleckie odbędzie jutro o godz. 5-tej popołudniu Walne zgromadzenie członków.

Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie, odbędzie dziś o godz. 5-tej popołudniu w pałacu biskupim ogólne doroczne posiedzenie członków.

Na probostwo św. Mikołaja w Krakowie rozpisał konsystorz biskupi konkurs, który trwa po dzień 30 kwietnia b. r.

Dra Adama Dobruchowskiego sekundaryusza w szpitalu św. Łazarza, żegnało wczoraj wieczorem grono kolegów wspólną ucztę w salach hotelu pod białą różą. Dr. D. obejmuje bowiem posadę lekarza więziennego w Wiśniczu.

Tyfus plamisty nie rozszerza się w naszem mieście dzięki energicznej desinfekcyi w początkowych ogniskach i zlokalizowaniu jego w szpitalu św. Łazarza; za to tem mści on się na dobre, oprócz bowiem kilku chorych i posługaczy, zapadło nań dwóch najmłodszych lekarzy pełniących obowiązki dyżurnych w sali przyjęcia chorych. Komitet administracyjny tegoż szpitala postanowił umieścić chorych tyfusowych w osobnym budynku.

Niewola w Dębnikach. Co dzień prawie czytamy w różnych dziennikach o szkodach, jakie zrządził wylew Wisły i innych rzek, jak również o hojnych datkach publiczności na dotkniętych powodzią a onegdajsze dzienniki doniosły nam o ogromnej ofiarności rządowej! niezawodnie dlatego, by zachęcić ogół do podobnego poświęcenia się w tym kierunku, a przykład z góry najlepiej działa. O nas zaś, którzy mieszkamy pod samym grodem Jagiellonów, — tylko, że po drugiej stronie Wisły — jakoś nikt wiedzieć nie chce. My wcale nie pragniemy, a tem mniej się domagamy bochenków chleba i wódki — my sobie to już sami zakupimy, jeżeli nam ktoś wskaże drogę, którą do miasta dostaćby się można. Wprawdzie egzystują na Wiśle dwa mosty, ale jeden zepsuty, a drugi zamknięty do użytku publicznego; bo i cóż to może władze obchodzić. czy istnieje komunikacya między Dębnikami a Krakowem lub nie? Nas jednak mieszkańców Dębnik bardzo obchodzi, gdyż interesa nasze codziennie łączą nas z miastem. Pomijając już to, że tu mieszkają urzędnicy i profesorzy, którzy w oznaczonej godzinie muszą być w Krakowie, tu dzież kupcy i rzemieślnicy zajęci przez dzień w mieście, toć przecie nasze gospodynie w mieście codziennie żywność zakupują i dzieci prawie wszyscy do Krakowa do szkoły posyłamy — a jak teraz dostać się do Krakowa? Ale nietylko te ponosimy straty, są jeszcze i inne. Wielu Krakowian pobudowało tu domy, wiele też rodzin przeniosło się tu na mieszkanie jako lokatorzy — od czasu jak stanął most drewniany. Dzisiaj wielu z tych lokatorów wypowiedziało mieszkania, aby się napowrót przenieść do Krakowa. My zaś włościciele domów podatki płacić musimy. a nikt w to nie będzie chciał wglądnąć. że dochody nasze się zmniejszają. Jeżeli nam nie możecie lub nie chcecie dać mostu do użytku, to nam wróćcie przewóz, a powiemy, żeście zrobili, coście mogli, ale zaraz i nie czekajcie aż umysły nasze skutkiem lekceważenia naszych potrzeb i słusznych pretensyj — do ostateczności zostaną doprowadzone. Dębniczanin.

Niechże więc pospieszy ten, od kogo to zależy, przywrócić nam jakąkolwiek komunikacyę, aby za następstwa wynikłe ze złej gospodarki jednych — drudzy nie potrzebowali cierpieć *Dębniczanie.*

Sprostowanie. W Kurjerze krakowskim z dnia 8 lutego Nr. 31 umieściła Szanowna Redakcya pod napisem „Swietną Dyrekcyę poczt zawiadamiamy i. t. d.“ artykuł, który w całej swej osnowie jest nieuzasadniony, zarzucając c. k. urzędowi pocztowemu w Krakowie na Dworcu, jakoby z jego winy wyłącznie wymienione Numera Kurjera krakowskiego dla P. Kiwale w Wadowicach p. Leśniaka w Staniątkach — i Czytelni w Kalwaryi miejsca przyznaczenia niedoszły.

Otóż na podstawie najdokładniej prowadzonego spisu i kontrolowania codziennie do Ekspedycyi przyniesionych Dzienników okazało się, że Nr. 26, 28 i 29 dla P. Kiwale — jakoteż Nr. 28 dla P. Leśniaka i dla Czytelni przez Administracyę Kurj. krak. na pocztę wcale nieprzysłano — zaś Nr. 25 i 27 dla P. Kiwale nie brakowały, tylko należycie ztąd do Wadowic wysłanemi zostały.

Dalej w dowód że wina nieregularnego i niedokładnego wysyłania Dzienników nie urzędowi pocztowemu, lecz wyłącznie Szan. Administracyi Kurj. krak. przypisaną być musi, niech posłużą następujące daty, sprawdzone przy codziennym kontrolowaniu i skreślanin wedle wykazu nadanych Numerów, a mianowicie:

a) dnia 13/2 brakowały dwa Eksemplarze Nr. 35 dla Wadowic, które dopiero następnego dnia 14/2 wysłano, b) dnia 14/2 były dwa Nr. 36 pod jedną i tą samą adresą: „Hr. Dunin w Felsztynie“, każdy pod osobną opaską mylnie podwójnie nadane, c) dnia 15/2 brakował Nr. 37 dla Jaworzna; d) dnia 18/2 brakował Nr. 40 dla Zakopanego; c) dnia 20/2 brakował Nr. 41 dla Jablonicy i Zwornika; f) dnia 23/2 brakował Nr. 44 dla Budapesztu; g) dnia 23/2 były znowu dwa Eksemplarze Nr. 44 pod adresą: „Kasyno w Rawie ruskiej,“ każdy pod osobną opaską, mylnie podwójnie nadane; h) dnia 29/2 były również dwa Eksemplarze Nr. 49 pod adresą: „Żurek w Nawaryi“ pod osobnemi opaskami mylnie podwójnie nadane. Wspomnione braki zostały Szanow. Administracyi w swoim czasie do wiadomości podane.

Co do artykułu „Szykany poczty“ podpisany urząd pocztowy dla wyjaśnienia nadmienia, że ów chłopiec Redakcyjny przyszedł do oddziału poczty listowej na I. piętrze, przed nadejściem pociągu z -Wipnia, znacznie wcześniej — a ponieważ wszelkie dzienniki dla Adresatów odbierających takowe wprost z poczty, oprócz wieczornych, nie w biórze I. piętra, tylko w Parterze w oddziale nadawczym się odbierają — przeto wskazano mu, by się udał na dół i tam nadejścia poczty i wydania Gazet oczekiwał.

Również artykuł w kronice z dnia 9/2 Nr. 32 pod napisem „Naczelnik Filii poczty krakowskiej „na Dworcu“ itd. wymaga odpowiedniego sprostowania i wyjaśnienia, a mianowicie:

1. C. k. urząd pocztowy na Dworcu nie jest żadną „Filią,“ tylko samoistnym urzędem pocztowym w Krakowie na Dworcu.

2. Wyrażone żądanie naczelnika tegoż urzędu co do opasek oparte było na dotyczących przepisach i odnośnych rozporządzeniach — gdyż ustęp z § 12 co do wykonywania przepisów przy Ekspedycyi gazet opiewa dosłownie:

„Die Zeitungen müssen in der Art zur Absendung an die betreffenden Postämter vorbereitet und geordnet aufgegeben werden, dass sämtliche an ein und dasselbe Postamt zur Abgabe bestimten Exemplare in ein Packet vereinigt und mit einer den Namen dieses Postamtes tragenden Hauptschleife versehen sein.“

Również rozporządzeniem c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów z dnia 9 maja 1887 do L. 14139 zaostrzone zostało — ażeby wszelkie dzienniki, których opakowanie i adresowanie przy nadaniu nie odpowiada wyż wymienionym przepisom z § 12 zostały od dalszego transportu pocztowego wykluczone, i pozbawione prawa używania znaczków gazetowych — co spowodowało naczelnika urzędu pocztowego, że zwrócił na powyższe rozporządzenie szczególną uwagą Szanownej Administracyi.

3. Wyraził naczelnik życzenie w interesie Administracyi (a nie polecenie) ażeby dla uniknienia powtarzających się Reklamacyi, i utrzymania należytej kontroli, czy wszystkie Eksemplarze oddane chłopakowi redakcyjnemu do przeniesienia na pocztę w istocie nienaruszone w pełnej liczbie do poczty się dostają, takowe w papier opakowane i opieczętowane lakiem na pocztę przysyłano, gdyż były wypadki, gdzie posłaniec, przynoszący gazetę „Czas“ w otwartym koszu — po drodze pojedyńcze Eksemplarze sobie przywłaszczał i takowe sprzedawał, co spowodowało, iż Administracye „Czasu“ i „Reformy“ zaprowadziły do przenoszenia gazet zamykane na klucz skrzynki i kosze.

Również objawił on życzenie ażeby dla szybkiego i łatwiejszego porównania i skreślenia z dołączonym spisem prenumeratorów, takowe wedle spisu abecadłowo mogłe być ułożone.

Co do dalszej Reklamacyi, że p. Lenczner w Łańcucie do 8/2 tylko jeden Nr. „Kurjera krakowskiego“ odebrał, sprawdzono wedle codziennego spisu, że dla Łańcuta nadano i wyprawiono w przeciągu całego lutego codziennie 1 Eksemplarz, prócz 11 i 25 lutego na których to dniach nadano i wysłano pod opaską po dwa Eksemplarze. Z tego wszystkiego sama Szanow. Administracya przyznać zechce, że c. k. urzędowi pocztowemu w Krakowie na Dworcu nie można zarzucić jakiejkolwiek niedokładności w wysyłaniu dalszym nadanych gazet, przeciwnie przytoczone fakta świadczą, iż postępuje z całą pedanteryą w prowadzeniu ścisłej kontroli, ażeby uniknąć tak dla publiczności jakoteż i Szanownej Administracyi niemiłych Reklamacyj i zażaleń.

Nie pocztę więc, ale własnych funkcyonaryuszy zechce Szan. Administracya do ścisłego i dokładnego postępowania przy Ekspedycyi Kuryera Krakowskiego wezwać — niezawodnie ustaną wszelkie dalsze Reklamacye i zażalenia.

Kraków d. 9 marca 1888.

J. Furbek.

(C. k. Urząd pocztowy. Kraków Dworzec')

Komisya balneologiczna odbyła wczoraj posiedzenie na którem uchwaloną została na wniosek dra Lutostańskiego potrzeba urządzenia w Krakowie zjazdu balneologicznego w grudniu bieżącego lub w styczniu przyszłego roku. W tym celu wybrany przez komisyę osobny komitet przyjął projekt odezwy do właścicieli i zarządców zdrojowisk, lekarzy zdrojowych i towarzystw lekarskich, zredagowany przez dra Lutostańskiego. Odezwa ta przyjętą została w całości przez komisyę balneologiczną i wkrótce rozesłaną zostanie. Na temże posiedzeniu docent dr. Mars miał niezwykle zajmujący odczyt o krążkach kąpielowych.

Ze Lwowa. Na odbytem w tych dniach walnem zgromadzeniu „Krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców“ uchwalono pomiędzy innymi wnioskami urządzenie nieustającej wystawy przemysłowej na wzór istniejącej wystawy przemysłowej na wzór istniejącej wystawy zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk

---

nie szkodziło, a dziśby mu taka odrobina zaszkodziła, to śmiechu warte — mówiła matka.

— A pan jak sądzisz — pytał znowu doktór, wracając się do chorego, co panu mogło zaszkodzić? Widząc jednak, że nim miał czas usta otworzyć, mama już pospieszyła się z objaśnieniami, a raczej oskarżeniami synowej, dawał pokój dalszym pytaniom i zaczął chorego opukiwać, upraszając obecne damy o ciszę. Musiał parę razy powtarzać tę prośbę, bo matka, żona, świekra i ciotka odsunąwszy się pod okno, nie przedstawały zniżonym i przyciszonym głosem robić sobie w dalszym ciągu wymówek.

Nareszcie wybadał, wypukał, zapisał lekarstwo zaleciwszy choremu spokój, dyjetę, poszedł, zostawiając go pod opieką rodziny.

Wtedy to dopiero zaczęła się pomiędzy opiekunkami formalna walka o to, która go ma pielęgnować.

— Ty nie będziesz miała cierpliwości, — mówiła do żony matka pana Nikodema, idź się lepiej połóż, boś do tego nieprzyzwyczajona, ja będę czuwać przy Nikodemku, bo ja już nieraz po nocach przy nim siadywałam.

— Siadywałaś pani, jakeś była młodą, — mówiła matka żony, ale wiek ma swoje prawa. Pani gotowaś zasnąć, on nie będzie śmiał budzić. Idź pani lepiej wypocznij sobie, a my z Julcią będziemy czuwać przy nim.. Nam to nie nowina, bo przy nieboszczyku ojcu Julci czuwałyśmy całe dwa miesiące. Zresztą to przecież całkiem naturalne, że żona powinna czuwać przy łóżku męża.

— To znaczy, że ja nie mam prawa tu się znajdować, żem ja tu niepotrzebna. Nikodemku, czy ty słyszysz, jak tutaj obchodzą się z matką twoją? — Dobrze, kiedy nie mam prawa, kiedy mnie wypędzacie, to ja sobie pójdę, pójdę — gdzie mnie oczy poniosą.

— Ależ pani, mameczko, myśmy tylko chciały oszczędzić mamę przez wzgląd na jej zdrowie, na jej wiek.

— Tak jest, ja stara, to już do niczego. Dobrze... Skoro on także woli waszą opiekę — skoro mu żona milsza, jak matka — to ja ustępuję.

— Jeżeli pani sądzi, że chcemy jej tem dokuczać, to my usuwamy się.

— O! nie, nie — ja się usunę, bo widzę, że tu jestem zbyteczną.

I wśród wzajemnych wymówek, docinków, obie strony ustępując sobie wzajemnie, cofały się do swoich pokojów i ciotka zwykle otrzymywała wtedy plac boju przy chorym. Ta znowu chcąc mu dać dowód przywiązania, męczyła go troskliwością swoją. Co chwila przysuwała się na palcach do niego, nasłuchiwała oddechu, macała mu głowę, pulsa, to znowu nachylała się do niego i pytała drżącym głosem: Kodeczku! Kodeczku? dopóki się nie zbudził i nie spojrzał na nią wystraszonym wzrokiem.

— Co się stało?

— Spisz?

— Spałem

— No to śpij. śpij, bo ja tylko chciałem wiedzieć, czy śpisz?

Ledwie usnął za chwilę, znowu była przy nim i znowu:

— Kodeczku?

— Co takiego?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pięknych. — W dniu 25-go bm. odbędzie we Lwowie w sali ratuszowej wiec kowali i konowałów z całej Galicyi celem porozumienia się w kwestji pytań przedstawionych w programie zjazdu kowali i konowałów austro-węgierskich, który odbyć się ma w maju r. b. w Wiedniu. — Klęska powodzi, jakiej od kilku dni ulega zachodnia Galicya była rozstrząsaną w Wydziale krajowym. Postanowiono na razie nie rozpoczynać akcji pomocniczej i czekać aż nadejdą szczegółowe sprawozdania z miejsc dotkniętych powodzią. Wedle nadeszłych tu wiadomości uległy katastrofie w mniejszych lub większych rozmiarach oprócz Krakowa i okolicznych wsi: Dąbrowa pod Bochnią (wylew zabrał wiele bydła i przerwał komunikację); Rozwadów (wskutek zatoru na Sanie cała okolica zatopiona wraz z wieloma wsiami), Szczurowa (woda przerwała wał i zatopiła okoliczne wsi); Radomyśl (miasteczko w Tarnobrzeskiem zupełnie zatopione). W sanockim i jasielskim powiecie wylewy wielkie poczyniły szkody. Z Zaleszczyk we wschodniej Galicyi, niedaleko granicy donoszą, iż tamże lody ruszyły przy stanie wody 40 cm. po nad zwykły stan.

Lwów 22 marca. Ukazała się tu nader ciekawa broszura dziennikarza p. W. Gołemberskiego pod tyt „Hrabia Juliusz Andrassy“. W broszurze tej opisuje autor polityczną działalność Andraszy'ego, czasów dawniejszych i późniejszych. Głównie zwraca autor uwagę na rozumną politykę Andrasy'ego w czasie dzierżenia teki ministra spraw zagranicznych i wykazuje, że za jego wpływem miała Austrya wielkie znaczenie w Europie, i że jeżeli państwo dobrze rozumie własny interes, powinno powołać Andrassy'ego do steru.

Alarm. Wczoraj o godzinie 3-ciej popołudniu wszczął się ogień w kominie zabudowania Sądu krajewego karnego w oddziale aresztów. Zaalarmowana straż pożarna przybyła na miejsce i ogień w jednej chwili stłumiła.

Rozmaitości.

Królowa Wiktorya i jenerał Gordon. W Londynie ukazał się w ubiegłym tygodniu w druku tom listów, pisanych przez poległego w Kartumie jenerała Gordona do jego siostry, panny Gordon, w epoce od r. 1854 do 14 grudnia r. 1884. Korespondencyę tę poprzedzają dwa listy królowej Wiktoryi do panny Gordon, które stanowią bardzo ważne i ciekawe dokumenta, a brzmią jak następuje: „Osborne, 17 lutego 1885. — Kochana panno Gordon! Jak ja mam do pani pisać, czyli raczej jak mam próbować wyrazić to, co czuję! Myśl, że drogi, szlachetny brat pani, który swemu krajowi i swojej królowej służył tak wiernie, tak bohatersko, z takiem podniosłem dla świata zaparciem się siebie, — nie został uratowany, jest straszną. Że obietnice pomocy, którą tak często i tak stale polecałam tym, którzy go nakłonili, aby pojechał do Kartumu, nie zostały wypełnione, sprawia mi to ból niewysłowiony! W istocie rozchorowałam się z tego. Serce moje krwawi się dla pani, jego siostry, która z jego powodu tyle przebyła troski i która kochała drogiego brata tak, jak na to zasługiwał. Otrzymałam tyle objawów żalu i współczucia z zagranicy, a najgorętsze od mojej najstarszej córki, od następczyni tronu i od mego kuzyna, króla belgijskiego. Zechce pani siostrom swoim i starszemu bratu wyrazić moje gorące współubolewanie, oraz, iż żywo odczuwam to, że na Anglii ciąży plama, z powodu okropnego jakkolwiek bohaterskiego losu drogiego brata pani! Pozostaję, kochana panno Gordon, zawsze pani oddaną i pełną współczucia „V. R. I.“ — „Zamek Windsor, dnia 16 marca r. 1885. Kochana panno Gordon! Bardzo to uprzejmie z pani strony, że mi podarowałaś tę cenną biblię i mam nadzieję, iż pani i jej rodzina nie pozbawilibyście się takiego skarbu, gdybyście nie posiadali innego. Czy mogę panią zapytać przez ile lat drogi, bohaterski brat pani nosił ją przy sobie? Każę dla niej zrobić szkatułkę z napisem i pozostawić ją tutaj w bibliotece wraz z listem pani i wzruszającym wyjątkiem z jego ostatniego listu do pani. Obstalowałam, jak pani wiadomo, popiersie marmurowe drogiego brata pani, które ma być umieszczone tutaj, w tym samym korytarzu, gdzie znajduje się tyle popiersi i portretów naszych największych jenerałów i mężów stanu i mam nadzieję, że pani owo popiersie, zanim zostanie wykończone, zobaczy, aby wydać sąd o podobieństwie. Pozostaję zawsze szczerze pani życzliwa „Victoria R. I.“

Morderczość dawnej i obecnej broni. Berlińska „Militär Ztg.“ zbija upowszechnione mniemanie, że wprowadzenie broni ulepszonej w armiach zwiększy liczbę zabitych i ranionych. W bitwach pod Kollinem (1757 r.) i pod Kunersdorfem (1759 r.) Fryderyk W. stracił 42 na sto żołnierza, pod Zorndorfem 38 na sto. Pod Lipskiem (1813 r.) korpus gen. Kleista w dwóch dniach stracił 33 na sto, korpus yorcki 25 na sto. Pod Lützen i pod Budziszynem armia pruska straciła 30 na sto; pod Belle-Alliance (Waterloo) 26 na sto, pod Sadową w r. 1866 Prusacy stracili 4 na sto, pod Gravelottem 10 na sto, pod Mars-la-Tour 22 na sto, pod Sedanem 4 i pół na sto. Zmiejszanie się strat w bitwach „Militär Ztg.“ przypisuje udoskonalonemu sposobowi walczenia.

Ks. Klementyna Koburska zakupiła w pobliżu Sofii posiadłość wiejską i kazała ją przekształcić dla siebie na letnią rezydencyę. Willa ma być przebudowana na wzór rodzinnego zamku Koburgów w Ebenthalu.

Literatura, Teatr i Sztuka.

„Ksiądz proboszcz“ (L' abbè Constantin), komedya w 3 aktach z powieści Halevy'ego przez pp. Cremieux i Decourcelle'a. — Benefis p. Julii Sułkowskiej.

W żadnem może z dzisiejszych społeczeństw literatura dramatyczna nie illustruje tak dosadnie gustu i wymagań publiczności, nie staje się tak jędrnem odbiciem prądów bieżących i upodobań przemijających co w społeczeństwie francuskiem.

Dziwny bo też i nieodgadniony panuje nad Sekwaną gust w dziedzinie sztuki dramatycznej. Po długim szeregu utworów z filozoficzno-moralną tendencyą, wprowadzonych przez Sardou, Dumasa i ich epigonów, po niemniej licznych a chybionych próbach uczynienia ze sceny areny senzacyjnych bawidełek w rodzaju Teodory, Krokodyla, Ziemi, Biruka, wreszcie po przesycie spowodowanym kwestją wiarołomstwa małżeńskiego i najrozmaitszych tegóż odmian pojawia się prąd nowy z podkładem idealnym, sielankowym, wydobywający na jaw pierwiastki dawno na scenie francuskiej nie apoteozowanej moralności.

Zmęczona trywialnością i pospolitością poruszanych tematów wyobraźnia, przesycona zmysłowością i pessymizmem doprowadzonym do ostatecznych granic możliwości, zapragnęła odświeżyć się wrażeniami czystszemi i szlachetniejszemi.

I stała się rzecz niesłychana w Paryżu: sentymentalna i ckliwa sielanka święciła jeden z najgłośniejszych tryumfów scenicznych.

Sztuka w pomyśle, tendencyi i wykonaniu nacechowana jest idealizmem rzecby można poniekąd chorobliwym. Ale to właśnie jako rzecz zupełnie nowa w komedji francuskiej obudziło dla niej tak wielki interes.

Ksiądz Konstanty, zacny poczciwina, proboszcz na prowincyi posiada siostrzeńca Jana, młodzieńca pełnego szlachetnych aspiracyj i ambicyi. Młody człowiek służący w armii pokochał namiętnie bogatą dziedziczkę Bettinę i cieszy się jej wzajemnością, ambicja jednak nie pozwala mu sięgnąć po rękę ukochanej a to aby nie uledz posądzeniu, iż pragnie przyjść w posiadanie jej milionów. W toku akcyi zdarza się iż jeden z jego przyjaciół obraźliwem słowem śmiał ubliżyć jego ukochanej. Jan wyzywa go na pojedynek. Bettina dowiedziawszy się o tém w noc dżdżystą opuszcza salę balową, aby czatować na przejście pułku i dowiedzieć się, czy ukochany wyszedł zeń cało.

Na tem się kończy akt pierwszy. W dwu następnych rozsnuta jest misternie intryga, jaką się posługuje p. Paweł de Lavardens, typowa kreatura szlifibruka i karyerowicza, aby posiąść bogatą i uroczą Bettinę. Na tem wielkomiejskiem tle dziwnie swojsko i sympatycznie odbija ciche i spokojne życie zacnego księdza Konstantyna w jego zacisznem, wiejskiem ustroniu. Bettina wiedząc, że proboszcz jest wujem jej ukochanego i że za jego pośrednictwem najprędzej się będzie mogła zbliżyć do Jana, przyjeżdża na wieś. Przypadek ułatwia jej zadanie. W stosownej, zręcznie upatrzonej chwili wyrywa Bettina Raymundowi wyznanie miłosne, resztę dzieła biorąc na siebie. Sztuka kończy się oczywiście połączeniem się młodej pary.

Osnowa dosyć prosta i pospolita, dawałaby wcale nieszczególne wyobrażenie o wartości utworu, gdyby nie występowały tu inne czynniki. Zasługuje w komedyi tej przedewszystkiem na uwagę wyborny rysunek figur i nader umiejętna a dosadna charakterystyka osób działających. Typowa postać księdza Konstantyna, ujemny charakter łowca posagowego Pawła de Lavardens wreszcie sielankowa niemal para zakochanych Jana Roynaul i Bettiny Percival, to postacie subtelnie wycieniowane, a z tego rodzaju charakterystyką rzadko się dziś przychodzi spotkać w komedji francuskiej.

Oryginalną jest komedja głównie przez swój optymizm, tak rzadko dziś na scenie spotykany. Nader zręczna budowa sceniczna i wybitna charakterysty ka osób dopełnia tu jeszcze tych niezbędnych warunków zapewniających dziełu scenicznemu powodzenie. W naszych warunkach, gdzie społeczeństwo nie ma jeszcze powodu leczyć się od pessymizmu tego rodzaju sztucznymi fabrykatami, utwór ten nie może liczyć na takie powodzenie, jakie mu przypadło w udziale w Paryżu — nie mniej jednak zaliczyć sztukę należy do lepszych utworów, jakie nam przyniósł tegoroczny rezultat.

Wykonanie sztuki zadowolnić mogło i wybredniejsze wymagania. Od benefisyantki począwszy wszyscy grający z ról swych wywiązali się bardzo dobrze, a wystawa chlubnie zarekomendowała dobre chęci i usiłowania reżyseryi.

W roli pani Scott, która sama przez się nie dostarczała artystce wielkiego pola do popisu, odtworzyła p. Sułkowska bardzo umiejętnie typ amerykańskiej emancypantki. pochwyciwszy z właściwą sobie intuicyą, zasadnicze rysy tej postaci, którą umiała utrzymać w spokojnym i szlachetnym tonie. Zasadnicza cecha gry utalentowanej artystki, w kreacyi tej mianowicie zastosowanie się do całej rozporządzalnej skali środków i warunków, wystąpiła w drobnej tej roli w całej pełni, powiększając galeryę swych kreacyi jedną więcej wybornie opracowaną.

Panna Kałużyńska jako Bettina bardzo wdzięcznie opracowała rólkę trzpiotowatego lubo pełnego charakteru dziewczęcia, zarzucić by jej tylko można zbytnie silenie się na wyzyskanie efektów.

Z galeryi męskich postaci zasługuje przedewszystkiem na zaszczytną wzmiankę typowo odtworzona przez p. Stępowskiego tytułowa rola księdza proboszcza. Był to staruszek sympatyczny, cichy, jakim go chcieli widzieć autorowie. P. Sobiesław w roli szlachetnego amanta był jak zwykle pełnym zapału, lubo w pewnych szczegółach sentymalnym. W właściwej dla siebie roli Pawła jak zwykle niezrównanym był p. Lubicz.

Beneficyantce za jej ukazaniem się na scenie wyprawiła publiczność prawdziwą owacyę. Kilkanaście bukietów i koszów z kwiatami, oraz rzęsiste a przeciągłe oklaski, były dobitnym wyrazem uznania, na który utalentowana, a tyle pracowita artystka dobrze zasłużyła.

Sylf.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Gęsiarnia. We wsi Janiewice, gub. podolskiej. 1882 r. założoną została gęsiarnia na wielką skalę, w której utuczone gęsi w formie wędzonych półgąsków i pasztetów z wątróbek idą stale do Londynu. Przedsiębiorstwo to urządził na własny rachunek administrator majątku p. Szepalski i z każdym rokiem osiąga podobno pomyślniejsze rezultaty. Pośrednikiem w sprzedaży półgąsków jest stale w Londynie zamieszkały p. Perschel, który rozsprzedaje nadsyłane tam produkta miejscowym restauratorom i składnikom delikatesów. Towary te jednak sprzedawane są jako produkt niemiecki, ze szkodą dla naszego przemysłu. Na jaką skalę prowadzone jest to przedsiębiorstwo pouczają następujące cyfry. W r. zeszłym koszt utrzymania gęsiarni i produkcja półgąsków oraz wątróbek wynosił 417.540 rs., a ze sprzedaży wyrobów otrzymano 24·000 rs. czysty więc zysk wynosi 6.000 rubli. Podobno zamówienia napływają z Londynu tak obficie, że gęsiarnia w Janiewicach nie może im zadość uczynić.

Składy zbożowe. Podkomissya handlowa ankiety, zastanawiającej się nad sprawą składów zbożowych, odbędzie dzisiaj o g. 5 popołudniu posiedzenie. Na porządku dziennym są koszta administracyi. Skład tej podkomissyi jest następujący pp. Gustaw Baruch, Henryk Kieszkowski, Jan Kanty Kirchmayer, Emanuel Mirtenbaum, Jan Skirliński, Dr. Wajgel, i Stanisław Żeleński z Grodkowic.

Dopłata cłowa ażjo została oznaczoną przez oba Ministerstwa skarbu na 26 procent w srebrze.

Bilans Laenderbanku wykazuje 2,455.322 zł. czystego dochodu. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów odbędzie się 17. kwietnia. Rada nadzorcza uchwaliła ustanowić dywidendę 22 i pół franków, co równa się 4·5 prc.

Licytacye

W Nowym Targu 18 Kwietnia i 14 Maja realność w Nowym Targu pod l. 180. Cena wywołania 1215 złr. wadium 121 złr.

W Żółkwi. 30 Kwietnia 28 Maja i 2 Lipca. realność w Żółkwi pod l. 11. Cena wywołania 3493 złr. wadium 349 złr.

W Krakowie d. 26 Kwietnia i 28 Maja realność w Krakowie pod l. 15, dz. VII. własność Izenbergów. Cena wywołania 24.000 złr. wadium 2400 złr.

Konkursa

Na pocztmistrza w Słotwinie. Płaca roczna 560 złr. ryczałt kancelaryjny 120 złr. na ekspedytora 450 czynszowego 60. pakunkowego 100. za jazdy wynagrodzenie 500 złr. i za pocztę listową do pociągów 300 złr. Kaucja 560 złr. Podania do Dyrekcyi poczt do 15 kwietnia.

Na woźnego przy sądzie w Pilźnie. Płaca z dodatkiem 275 złr. umundurowanie i prawo wyższej płacy. Starać się mogą wysłużeni podoficerowie. Podania do sądu w Tarnowie do 22 Kwietaia.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Onegdaj obradował „klub czeski“ nad sprawą podatku spirytusowego i uchwalił jednomyślnie polecić swym członkom dotyczącej komisyi, ażeby wszelkiemi siłami dążyli do szybkiego załatwienia sprawy. Klub uznał za niezbędne, ażeby w ustawie przeprowadzono zmiany, uwzględniające interesa rolnictwa i przemysłu, w szczególności zaś ażeby „przyznano uzasadnione ulgi“ Galicyi i Bukowinie, gdyż oba te kraje doznałyby inaczej strat bardzo dotkliwych. Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu dla sprawy opodatkowania gorzelń oświadczył min. Dunajewski co do subwencyonowania funduszu propinacyjnego ze skarbu państwa, iż rząd w interesie szybszego finalizowania ustawy, gotów jest przychylić się do tej zasady. Zanim jednak będzie można pomyśleć o ułatwieniach podatkowych, muszą wprzód być podwyższonemi dochody państwa. Prawa propinacyjnego nikt nie będzie zaprzeczał, a przez podwyższenie podatku od wódki nie zostanie ono wcale naruszone. — Na wspólnych konferencyach ministeryalnych, jakie się odbędą z końcem tego tygodnia w Wiedniu, przyjdzie pod obrady część wspólnego budżetu i powzięte będzie postanowienie co do terminu zwołania delegacyj. Jako dzień zwołania naznaczają 20 maja. (Austryacka delegacya obradować będzie jak dawniej w hotelu „Hungaria.“) Izba deputowanych odbędzie przed feryami wielkanocnemi tylko jedno posiedzenie tj. dziś, na którem mają być załatwione mniejsze przedłożenia. Ferye trwać będą od 23 marca do 6-go lub 7-go kwietnia.

Prezydent serbskiego gabinetu Sawa Gruiez, który onegdaj przybył do Wiednia, przyjmowanym był przedwczoraj na dłuższej audyencyi u cesarza, a wczoraj konferował z hr. Kalnokym,

Do Wiednia nadchodzą enuncyacye z Petersburga nadzwyczaj pokojowe. Wobec tych enuncjacyj przestrzega jedno z pism dobrze informowanych, twierdząc, że w Rosyi dane jest z góry do dołu „mot d'ordre,“ aby przemawiać w duchu pokojowym dla uśpienia czujności — a sama Rosya gorączkowo się zbroi.

Niemcy. U dworu niemieckiego wywołują artykuły „Köln. Ztg.,“ donoszące nieustannie o złem zdrowiu cesarza — oburzenie. Parlament i obie Izby sejmu pruskiego uchwaliły bez rozpraw i jednogłośnie adres do tronu. Adres ten brzmi: „Wasza cesarska i królewska Mość przesłał sejmowi pruskiemu najwyższe orędzie tej treści, iż stan zdrowia WC. Mości nie pozwala obecnie spełnić postanowienia określonego 54 artykułem konstytucyi, że jednak WCMość czuje potrzebę, swoje stanowisko wobec reprezentacyi narodu, względem przepisów państwowych bez zwłoki określić. Równocześnie ślubowałeś WCMość dotrzymać silnie i niezłomnie konstytucyi królestwa, względnie cesarstwa, i rządzić zgodnie z nią i z ustawami. Dziękujemy najpokorniej WCMości za to oznajmienie, i prosimy Boga, by dał WCMości zdrowie i dozwolił na błogosławione rządy.“ — Adres wyraża dalej żal za śp. cesarzem-ojcem, i kończy się słowami: „Naród pruski zawdzięcza swą potęgę dzielnemu kierownictwu Hohenzollernów, stoi więc z niezachwianą wiernością i posłuszeństwem przy WCMości.“

Parlament uchwalił wczoraj jednogłośnie przedłożenie w sprawie postawienia pomnika cesarzowi Wilhelmowi, poczem reskryptem cesarskim parlament zamknięto Ks. Bismarck w rozmowie z wysoko położoną osobistością miał oświadczyć, że najzupełniej wierzy w utrzymanie pokoju. Kanclerz mówił dalej, że resztę lat życia poświęcić chce ukonsolidowaniu wewnątrz swego z dzieła i ustalenia stosunków w Niemczech, zaczepiony jednak bronić się będzie do upadłego, do tego przygotować wszystko jest gotów. Kanclerz w końcu rzekł: że w Wiedniu niepotrzebnie się kłopocą dyslokacyami wojsk rosyjskich, on Rosyę zna dobrze i wie, że dyslokacye dokonywane bywają ze względów klimatycznych i pożywienia. (?)

Francya. Donoszą z Paryża, że u przeważnej części francuskiej Izby deputowanych panowało przekonanie, że manifestacyjne okazywanie braku karności w armji ukaranem być musi, że los który spotkał Boulangera był zasłużonym. Przejście do porządku dziennego na onegdajszem posiedzeniu Izby nad interpelacyą Cassagnaca w sprawie Boulangera — jest faktem dokonanym. Mówią, że sam Cassagnac był w gruncie rzeczy za ukaraniem Boulangera i że celem jego interpelacyi było to, co w końcu uczynił — oświadczyć że „jedyną przyczyną popularności Boulangera w kraju, jest niepopularność Izby“ i że „jenerał Boulanger nie jest wprawdzie mężem, któryby mógł coup d'etat wykonać, ale że się popularność i takiego czepia dowodzi tylko, że kraj oczekuje męża, któryby tego mógł dokonać, a miał prawo za sobą. Uprawnieni do tego „są na wygnaniu“ więc wynurzają się, korzystając z ogólnego usposobienia, nieuprawnieni z łona republikańskiego Swieżo donoszą nam z Paryża: „Wczoraj (21) odbyło się posiedzenie Izby jako sądu w sprawie Boulangera i osądzono większością głosów Boulangera, jako winnego przekroczenia dyscypliny wojskowej, tudzież uznano za potępienia godne dążenie generała do dyktatorstwa i plebiscytu. Dążności te postanowił parlament publicznie potępić.

Własne telegramy Kurjera.

(Otrzymane wczoraj o godz. 10 wieczór.)

Wiedeń 22 marca. «Corresp. de l'Est» donosi, że na radzie ministrów w Sofii odbytej pod przewodnictwem ks. Ferdynanda, uchwalono, po wszelkiej formie, na wypadek czynnej interwencyi Rosyi lub Turcyi, ogłosić Bułgaryę niepodległą.

Berlin 22 marca. Stan zdrowia cesarza Fryderyka jest według wiadomości oficyalnych dobry. Mówią, że niebawem nastąpi wyjazd do Wiesbadenu.

Wiedeń 22 marca. Przy wyborach uzupełniających do wiedeńskiej rady miejskiej, zwyciężyli demokraci i antysemici.

Paryż 22 marca. Podróż prezydenta Carnota jest oznaczoną na czas od 25 do 27 b. m. Prezydent ma odwiedzić miasta Dunkerque, Lille, Maubeuge i Bruksellę.

Berlin 22 marca. Parlament załatwił przedłożenie budżetu w zupełności. Załatwiono również wszelkie dodatkowe petycye. Do 11 kwietnia trwać będą ferye.

Berlin 22 marca. Cesarz przebył noc dobrze, sen miał pokrzepiający. Kaszel ustał. Dziś pracował cesarz w swoim gabinecie z radcą gab. Wilmowskim. Cesarz Fryderyk wyraził dziś wobec kilku członków rodziny i Bismarcka, ubolewanie nad losem ludności dotkniętej wylewem Wisły.

Rzym 22 marca. Dnia 11 kwietnia jako w dzień imienin papieża odbędzie się uroczyste nabożeństwo w Watykanie. Celebrować będzie sam papież.

Bruksella 22 marca. Dochodzą tu wieści, że z Berlina proszono rząd belgijski o zarządzenie konfiskaty broszur wymierzonych przeciw cesarzowi Fryderykowi, które wrzekomo mają się tu drukować. Rządowi pruskiemu odpowiedziano, że podług praw belgijskich zarządzenia konfiskat przed okazaniem się druku są niedopuszczalne.

(Otrzymane dziś o godz. 4 min 45 rano.)

Wiedeń 23 marca. Koło polskie upoważniło swego prezesa Grocholskiego, aby przedłożył rządowi wnioski komisyi wódczanej oraz pojedyńczych jej członków, z żądaniem ażeby na ich podstawie rząd sformułował swe propozycye. Po świętach Wielkanocnych złoży Grocholski sprawozdanie.

Wiedeń 23 marca. Izba poselska kończy swoje obrady w sobotę (24) i podejmie je na nowo 10. kwietnia.

Berlin 23 marca Pogłoska o ustąpieniu ministra Puttkammera jest całkiem mylna. W ogóle żadne zmiany w ministerjum nie nastąpią.

Petersburg 23 marca. Wielką senzacyę zrobiła tu świeżo wyszła broszura bezimiennego autora, a wzywająca na śmierć i życie z Niemcami. Broszurę tę doręczono carowi i ministrom.

Paryż 23 marca. Komisya śledcza powołania do życia dla sprawy Boulangera ukonstytuowała się pod przewodnictwem generała Fevrier. Na jutro zawezwano przed nią Boulagera.

Wiedeń 23 marca. Arcyksiążę Albrecht odjechał do Arca.

Wiedeń 23 marca. Sawa Gruic konferując z Kalnoky'm zaprosił go o współdziałaniu Serbii. Mówią, że ułożono punkta do zawarcia traktatu.

Wiedeń 23 marca. Król rumuński przyjmowany tu jest z ostentacyjną uprzejmością i serdecznością. Wczoraj odwiedził Taaffego i Kalnoky'ego.

Kurjer dzisiejszy wyszedł o godz. 7½ rano.

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, Hotel Saski

odstępuje następujące dzieła po zniżonych cenach.

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniż. na 30

Bartoszewicz Juljan. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr zniż. na . . . . 4·—

— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . 1·25

— Studya historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 11·50 zn. na . 3·—

— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . . 1·25

— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zn. na . . . 1·60

— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na . —·20

Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena 1·80 ct. zn. na —·60

Bliziński. Kawaler marcowy, komedja w 1-ym akcie. Cena 80 ct zniż. na —·20

Buszczyński St. Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . —·25

— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct zn. na . . —·10

Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na — 30

— Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . . —·40

Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na. . . —·20

Dzieduszycki Izydor dr Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn. na . —·80

Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego, jako wsteępna nauka do geometryi wykreślnj, rysunków architektonicznych itd. Cena 2 złr. 40 ct. znižone na . . . —·70

Hoffmann. A W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wyd. niem. L. Masłowski Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . ·50

Jelinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zn na . . . . —·20

Kochanowski Jan. Pieśni i treny. Cena 50 ct. zniż. na . . . . . —·15

— Fenomena, Muza, Satyr, Monomachja. Cena 40 ct. zniż. na . . . . —·10

— Odprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłąb, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium, Proporzec,

— Wtargnienie do Moskwy, Pamiątka. Cena 50 ct. zniż. na . . . —·15

— Fraszki. Cena 40 ct. zniż. na . . —·20

— Fragmenta. Wzór pań mężnych. Wróżki O Czechu i Lechu, Wykład cnoty,

— O pijaństwie, Apoftegmata, Cena 30 ct. zniż. na . . . . . . —·10

— Psałterz Dawidów. Cena 80 ct. zniż. —·20

— Rymy łacińskie w tłómaczeniu Brodzińskiego i Syrokomli. Cena 80 ct. zniż. na . . . . —·20

Krasicki Ignacy. Bajki, przypowieści. Cena 30 ct. zniż na . . . ·10

— Satyry. Cena 20 ct. zniż na . . —·10

— Wiersze różne i wiersze zprozą. Cena 50 ct. zniż. na . . . —·12

— Myszeis. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10

— Monachomachja i Antimonachomachja. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10

— Wojna Chocimska. Cena 30 ct. zn. na —·10

— Pieśni Ossyana. Cena 40 ct. zniż na —·10

— Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 60 ct zniż. na . . —·15

— Historya. Cena 60 ct. zniż na . —·15

— Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 ct. zniż. —·25

— Komedye. Cena 1 złr. 20 ct. zniż. na —·30

Wszystkie powyższe dzieła Krasickiego razem . . . . . . 1·20

Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Cena 60 ct. zn. na —·80

— Wieczory drezdeńskie. Cena złr. 2 80 zniżona na . . . . . — 20

Laugel. Głos, ucho i muzyka. Cena 1 zł. zniż. na . . . . . . —·25

Lipiński. Zapiski z lat 1825 — 1831. Cena 2 złr. zniż. na . . . . —·80

Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1 50 cnt. zn. na . . . . — 50

Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym. Cena 2·40 ct. zn. na . —·40

Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej, 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zn. na . 8·—

Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na . —·30

— Leibe i Sióra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na . . . . . —·20

— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na —·20

— Jan z Tenczyna pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1·50 ct. zn. na . —·40

Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1·20 ct. zn. na . . . . . —·30

Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na . —·40

Okoński Niewinni Antea Cena 1.20 zn. na —·40

Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na . 6·—

Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na ·20

Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn. na . . 1·30

Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . —·30

Juliusza Słowackiego. Dzieła, wydanie w 5-ciu tomach, zawierające toż samo co wydanie lipskie i lwowskie z dodaniem odnalezionego urywku poematu „Pan Tadeusz“. Cena 4 złr. z. na 1 50

Stadnicki Kaz. hr. Przyczynek do heraldyki polskiej. Cena 1·80 ct. zn. na . —·80

Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zn. na . . . . 2·—

Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena 12 złr. zn. na . . . . 4 —

— Lechicki początek Polski (osobno. inne wydanie) Cena 4 złr. zn. na . 1·20

Szujski. Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3·30 zn. na . 1·20

Sabowski, Józef Hauke Bosak. Cena 40 ct. zn. na . . . . . —·10

Wermonty Dr Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn na . . 1 —

Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5ciu aktach. Cena 1·60 ct. zn. na . . —·60

NIAGARA

powieść o 130 kobietach LEONA GOZLANA

wyszła nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie

i jest do nabycia po cenie **80** ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową **90** ct.

Pociągi na kolejach żelaznych.

od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. } zeg. B.-Peszt

Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3·00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. } zeg. B.-Peszt

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } zeg. Prag

Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano } zegar Prags

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

O godzinie 7 min 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.

3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.

11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 21 marca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	103 —	104 —
Marki niemieckie	62 10	62 60
20-frankówki za sztukę	10 —	10 10
Obligi: Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	100 —	101 —
4½% gal. pożyczka krajowa	85 50	88 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	98 50	99 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	90 25	91 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 50	100 —
4½% „ „ „ „	91 50	92 50
4% galic Tow. Kred. Ziem. nieokr	92 —	93 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	85 —	88 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	83 —	85 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	78 —	86 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 50	97 25
Losy:		
Miasta Krakowa	17 —	18 —
„ Stanisławowa	32 —	34 —
Warszawa. 21 marca 1888. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	99 —	100 —
4% listy likwidacyjne	87 50	88 50

Telegramy:

Wiedeń, 21 marca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 77·30 Akcye kredytowe 267·62, Dukaty 5·99

Berlin 21 marca 1888

Guldeny austryackie 160.,30 ruble 166 30

Papier z fabryki Czerlańskiej

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie